Rok IV. Piątek dnia 26 stycznia 1934 r. Nr. 20.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

NIEODZOWNE WARUNKI

usprawnienia ubezpieczalni społecznych.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem jest nową kartą, która już zapełniać się poczyna żywą treścią. To nabywanie nowej treści dokonywać się musi szybko, a przecież ostrożnie. Połączone jest to ze znacznemi trudnościami tem więcej, że funkcjonowanie niektórych ubezpieczeń (chorobowego i wypadkowego) może ulec czasowo pewnemu zakłóceniu wskutek rozszerzenia zakresu ubezpieczenia i przekazywania całości spraw centralnym zakładom.

Stąd też zbyt szybki sąd o wartości nowej ustawy może łatwo być niesprawiedliwy

Początkowe kłopoty, trudności w związku z wykonaniem nowych przepisów, nie powinny powodować lekceważenia, czy ujemnego osądzenia samych ubezpieczeń w nowej formie.

Trudno nie wspomnieć i o tem, że ustawa scaleniowa: tworząc ubezpieczenie emerytalne robotnicze, poprawiając ubezpieczenie wypadkowe, pogarsza świadczenia ubezpieczenia chorobowego, obciążając robotników szeregiem obowiązków, dotąd przez Kasy Chorych niewymaganych.

Łatwo też stać się może, iż w czasie początkowym zwłaszcza, gdy emerytalne ubezpieczenie nie będzie jeszcze w szerszym zakresie wypłacać rent, szerokie rzesze, odczuwając przedewszystkiem ograniczenia w świadczeniach ubezpieczenia chorobowego jako dotkliwe, odnosić się mogą do scalonych ubezpieczeń z niechęcią i zbyt jednostronną krytyką.

Dotychczasowe Kasy Chorych, jakkolwiek posiadały sporą liczbę lat praktyki i doświadczenia, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie istniały jeszcze przed wojną, przecież daleko im było do powszechnego zadowolenia. Wydatki na lecznictwo w Kasach Chorych wynosiły wówczas 40—50 proc. wpływów, a ogółem na świadczenia lecznicze i gotówkowe wydawano od 70 — 80 proc. wszystkich wpływów.

Jak z tego widać, kierownictwo Kas Chorych robiło wiele, by właściwe swe zadania możliwie w szerokim zakresie wypełnić.

Skądże zatem brały się tak liczne wśród rzesz pracujących narzekania na Kasy Chorych?

Charakter tych narzekań dał się streścić w następujących punktach:

Marnowanie wielkiej ilości czasu przez ubezpieczonych wobec niedość sprawnej organizacji lecznictwa na niektórych terenach, wreszcie — i to skarga niestety nierzadka — sposób odnoszenia się administracji do ubezpieczonych.

Być może, że łatwość korzystania z porad lekarskich zapełniała gabinety lekarzy w Kasach, że to „przeładowywanie" mogło powodować znaczną stratę czasu ubezpieczonych, tem więcej, że jak mówi statystyka Ministerstwa Opieki Społecznej — lekarze kasowi przyjmowali koło 10-ciu pacjentów na godzinę. Tej tendencji nadużywania porad lekarskich ma przeciwdziałać przepis ustawy o opłatach za porady lekarskie.

Trudno jednak zaprzeczyć, że nie zawsze tajemnica straty czasu ubezpieczonych w Kasach tkwiła tylko w gabinetach lekarskich, — często mieściła się ona w biurokratyźmie kasowym.

Nie od rzeczy będzie dodać, że często sami dobór personelu lekarskiego dawał wiele powodów do skarg. Tak znaczne pomyłki w diagnozie i to pomyłki rażące wpływały jaknajgorzej na stosunek ubezpieczonych do Kas, do samej idei ubezpieczenia powszechnego. Gorzej jeszcze, gdy po stwierdzeniu takiej pomyłki, Kasa nie chciała o niej wiedzieć. Należy zaś podkreślić z naciskiem, że jedna taka pomyłka, lekceważące odniesienie się lekarza do poważniejszego wypadku, powoduje ogromne szkody dla opinji instytucji — i całe rzesze pierwszorzędnych i sumiennych powag lekarskich nie może przez długi czas powetować strat w opinji.

Biurokracja b Kas Chorych posiada wymowną kartę. Znamy z praktyki, jak dawni władcy Kas Chorych umieli się stabilizować i zabezpieczać swój „stan posiadania" w Kasach. Z instytucji, mającej służyć interesowi społecznemu, tworzono biura, w których dobrze być miało przedewszystkiem dla samych pracowników biura.

Przysłowiowy nos dla tabakiery znalazł tu pełne zastosowanie.

Zmieniło się pod tym względem ogromnie wiele w wytężonej pracy ministra Prystora. Ale tu i ówdzie dawne nawyczki pozostały lub odnowa próbować się poczęły. W imię bezstronności należy zaznaczyć, że praca w Kasie Chorych nie należała do najprzyjemniejszych. Spotykanie się ciągle z nieszczęściem, biedą, tragedją człowieka nie ma wpływu kojącego. Musi szarpać nerwami człowieka, zwłaszcza, gdy niezawsze w nieszczęściu można pomóc. Dodajmy jeszcze, że w okresie kryzysu gospodarczego Kasy były w znacznej ilości wypełnione bezrobotnymi, spekulującymi na zasiłki. Znaczna też ilość poważnie chorych dopiero w okresie bezrobocia zgłaszała się na leczenie.

Niemniej jednak i te wszystkie przejawy nie powinny osłabiać obowiązku ludzkiego traktowania ubezpieczonych. Ten, kto poświęca się pracy w ubezpieczeniach społecznych, szczególnie w ubezpieczeniu chorobowem, musi wykazywać walory nietylko urzędnicze. Tu nie może być tylko stosunek najmu pracy.

Każdy pracujący w ubezpieczeniach jest ich współtwórcą i współszafarzem. Interes społeczny, interes ludzki dominować musi nad nerwami i chwilami złego humoru. Objektywnie, dobra wola, poszanowanie godności wymagane są w każdej pracy publicznej. Tu zaś stanowić one muszą szczególne właściwości pracowników.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy wprowadzaniu w życie ustawy scaleniowej — praca nie będzie spokojna. Wymaga ona dużego wysiłku, zrównoważenia i dobrej woli. Ale też od pracy administracji ubezpieczeń zależeć będzie w dużej mierze stosunek ubezpieczonych do nowych komórek organizacji ubezpieczeń, oraz rola, jaką w państwie te ubezpieczenia spełnić będą mogły.

Leopold Tomaszkiewicz
poseł na Sejm.

Niemcy nie chcą udzielić odpowiedzi.

WIEDEŃ. Jednolity front państw zagranicznych dla ochrony niezależności Austrji, uważać już można za zorganizowany.

Poseł austrjacki w Berlinie, Tauschütz zażądał kategorycznie złożenia przez Niemcy deklaracji niezależności Austrji. Od tego czasu upłynęło już pięć dni, a odpowiedź Niemiec dotychczas nie nadeszła.

W Paryżu i Rzymie są już czynione przygotowania, celem zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi w kwestji ochrony niezależności Austrji. Oficjalne kroki Austrji podjęte też zostały i na terenie Genewy. Stały przedstawiciel Austrji przy Lidze Narodów, bar Pflügl odbył w tej sprawie szereg konferencyj z przedstawicielami mocarstw europejskich, przewodniczącym Rady Ligi, min. Beckiem i sekretarzem gen. Avenolem.

Akcja dyplomatyczna Austrji rozwija się też na terenie Anglji, która stoi całkowicie po stronie Austrji. Rząd angielski jest zdecydowany bronić niezależności Austrji.

Budżet prezydjum Rady Ministrów w komisji senackiej.

WARSZAWA. Komisja skarbowo-budżetowa Senatu rozpatrzyła wczoraj w obecności wicem. Siedleckiego budżet prezydjum Rady Ministrów. Obszerny referat wygłosił sen. Wańkowicz. poruszając w szczególności zadania biura ekonomicznego w związku z obecnem położeniem gospodarczem.

Po referacie na skutek zapytań sen. Everta omówiono sprawę funduszu kultury narodowej. Wicem. Siedlecki udzielił wyjaśnień co do koordynacji działalności funduszu z odpowiedniemi agendami misterstwa oświaty.

Jutro Sejm obrodować będzie nad konstytucją.

WARSZAWA. Jutro o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji konstytucyjnej z toku pracy nad wnioskiem klubu BBWR. w sprawie zmiany konstytucji. które złoży wicemarszałek Car.

Nadto na porządku obrad znajduje się pierwsze czytanie dwóch rządowych projektów ustaw. Między innemi o opiece artystycznej nad projektami nowych pomników,

Przegrany proces P. K. P. z Bankiem Cukrownictwa.

WARSZAWA. Sąd okręgowy rozpatrzył sprawę powództwa warszawskiego Banku Cukrownictwa przeciwko Polskim Kolejom Państwowym.

Jedna z cukrowni wysłała koleją dla Banku Cukrownictwa 12 wagonów cukru. Kolej wydała nadesłany towar osobom do tego nieupoważnionym, wskutek czego Bank Cukrownictwa stracił 277.561 zł.

Sąd okręgowy uznał, że ze strony kolei zaszło niedbalstwo i zasądzając na rzecz banku całą sumę, obciążył koleje kosztami sądowemi w wysokości 8.603 zł.

Fermenty rozłamowe w łódzkiej PPS.

ŁÓDŹ. W łódzkiej organizacji PPS. odbyły się wybory na kongres partyjny, których zarówno przebieg, jak i rezultat jest wielce znamiennym dla obecnych nastrojów, panujących w tej partji. Na konferencji międzydzielnicową przybył z Warszawy naczelny redaktor „Robotnika", poseł Niedziałkowski, który referował tezy, jakie muszą być przez kongres uchwalone. Tezy te dotyczą stosunku partji do rządu.

Opozycja zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko wobec tez posła Niedziałkowskiego i jego polityki. Ze strony opozycji wysuwano zarzuty przeciwko radykalnym eksperymentom politycznym CKW. wobec rządu przy równoczesnych zabiegach ze strony przywódców o osobiste korzyści w przedpokojach ministerjalnych.

Niemcy niezadowolone z całej Europy.

WIEDEŃ. Stojący na usługach Berlina dziennik wiedeński „Wiener Neueste Nachrichten” krytykuje ostro głosy prasy francuskiej, dotyczące treści noty niemieckiej w sprawie rozbrojenia i zaznacza, że w niemieckich kołach politycznych panuje jednogłośnie przekonanie, że Francja pragnie wykręcić się od prowadzenia dalszych rokowań bezpośrednich z Niemcami, aby w ten sposób móc przedłożyć całokształt zagadnień francusko-niemieckich przed forum genewskie.

Z niemieckiego punktu widzenia — pisze dziennik — byłoby jednak mieszanie się trzecich państw do konfliktu niemiecko - francuskiego wysoce niepożądane.

Pośrednictwo Anglji, albo wystąpienie Anglji z własnym projektem rozbrojeniowym, będącym w rzeczywistości tylko odnowieniem starego planu Mac Donalda, mogłoby przynieść tylko szkody.

Niemcy obawiają się, że Francja dążyć będzie do zwołania konferencji rozbrojeniowej bez udziału Niemiec, z powodu czego cienkie nici, łączące jeszcze Berlin z Paryżem, zostałyby ostatecznie zerwane.

Dziennik stwierdza, że w kołach polityków niemieckich liczą się z bliskiem powzięciem sankcyj ze strony Francji przeciw Niemcom.

Kto podlega obowiązkowi ubezpieczenia?

WARSZAWA. Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem określa wyraźnie kto podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek 1) choroby, 2) niezdolności do zarobkowania lub śmierci, 3) wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej 4) wskutek wszelkich innych przyczyn.

Jak wynika z ustawy — obowiązek ubezpieczenia obejmuje wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej, lub w stosunku służbowym do pracodawcy.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają również:

a) uczniowie, terminatorzy i praktykanci,

b) zatrudnieni przez pracodawcę jego krewni i powinowaci (z wyjątkiem żony, wzgl. męża).

c) chałupnicy,

d) więźniowie, o ile są zatrudnieni w warsztatach, lub innych zakładach więziennych.

Godzi się zaznaczyć, że za chałupników w rozumieniu ustawy, uważane są osoby, które zawodowo u siebie w domu wyrabiają, przerabiają lub wykańczają własną pracą przedmioty przez przedsiębiorców zamówione.

Pracownicy umysłowi podlegają ubezpieczeniu wyłącznie tylko na wypadek choroby, niezdolności do zarobkowania lub śmierci.

Wyrok śmierci w wojskowym sądzie doraźnym.

WILNO. Sąd wojenny rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę żołnierza Kulki z Suwałk za zamordowanie właścicielki domu. Uznając winę oskarżonego za udowodnioną, sąd skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie, orzekając równocześnie wydalenie go z wojska i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich. Skazany przyjął wyrok spokojnie, wyrażając chęć zwrócenia się do łaski P. Prezydenta. Obrona wniosła prośbę o ułaskawienie.

Przyśpieszony termin wejścia w życie układu.

MOSKWA. Rada komisarzy ludowych postanowiła, iż prowizoryczny układ handlowy francusko-sowiecki, podpisany w Paryżu 11 stycznia, wejdzie w życie prowizorycznie począwszy od daty złożenia podpisów, zanim zostanie ratyfikowany przez centralny komitet wykonawczy.

W przystępie szału rozrzucał w tłumie banknoty.

ATENY Niezwykły wypadek wydarzył się w greckiem mieście Patras.

Znany miljoner Ramos, jeden z najbogatszych ludzi w Grecji, ulegając nagle napadowi szaleństwa, wyszedł na balkon swej willi z paczką banknotów po 1000 drachm i zaczął rzucać je na ulicę.

W jednej chwili przed willą zgromadził się tłum ludzi, którzy wzajemnie wydzierali sobie pieniądze Tłum był tak liczny, że zatamował wszelki ruch kołowy i pieszy.

Miljoner umieszczony został w zakładzie obłąkanych. Sumę rozdanych przez niego pieniędzy obliczają na 100 tysięcy drachm.

Kupiec na czele nowego państwa.

MOSKWA. W najważniejszej części Sinkjangu, w Kaszgarze, powstał nowy rząd, na którego czele stanął kupiec, Sabit Domulla, protegowany emira Hotangu, który usiłuje zjednoczyć pod swoją władzą całą wschodnią część prowincji Sinkjangu.

Sabit Donulla zwerbował do swej armji tureckich emigrantów, antykemalistów, których organizacje istnieją w Indjach i w Japonji.

Odezwa Sabita Donulli, proklamująca niepodległość i odłączenie się od Chin wschodniego Sinkjangu jest rozpowszechniona w całym Kaszgarze. Nawołuje ona do wyparcia Chińczyków z Sinkjangu.

Aresztowanie generała za aferę... okrętową.

RYGA. Na żądanie władz estońskich, aresztowano w Rydze obywatela estońskiego, gen. Lebiediewa, zamieszanego w aferę ze sprzedażą przez Estonję republice Peru 2 ch okrętów wojennych. Nadużycia sięgają sumy 300 tys. dolarów. W czasie rewizji znaleziono w walizce Lebiediewa 70 tys. dolarów.

Generał Lebiediew odstawiony został do granicy i przekazany do dyspozycji władz estońskich.

Kapłani katoliccy przed sądem doraźnym w Monachjum.

MONACHJUM. Wczoraj stanęli przed monachijskim sądem doraźnym trzej duchowni katoliccy, sprowadzeni z obozów koncentracyjnych, mianowicie ks. Emil Muhler, kapelan Oskar Thaler oraz katecheta Sollacher.

Trzej duchowni oskarżeni byli o wykroczenie przeciw rozporządzeniu pre zydenta państwa z dnia 21 marca 1933, t. zn. za rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości.

Sąd zasądził proboszcza dra Muhlera na 4, kapelana Thalera na 3 i katechetę Sollachera na 5 miesięcy więzienia.

Sprawcy ukamienowania robotnika w Wolbromiu ujęci.

KIELCE. — Wczoraj donosiliśmy o zbrodni popełnionej w Wolbromiu przez uczestników pogrzebu żydowskiego, którzy bez żadnej przyczyny ukamienowali bezrobotnego, Eugenjusza Sygduła za to, że przyglądał się on w towarzystwie kolegi, Jana Bani, ceremonji grzebania zwłok.

Prowadzone z niesłabnącą energją dochodzenia doprowadziły do ujęcia głównych sprawców mordu w osobach Fendla, Cieśli i Judki Kornbroda, których przewieziono do więzienia.

Tajemnicze zaginięcie sekwestratora.

WARSZAWA — Policja powiatu warszawskiego została powiadomiona o tajemniczem zaginięciu sekwestratora urzędu skarbowego w Radzyminie, 28-letniego Antoniego Staszkiewicza.

Staszkiewicz po raz ostatni wykonywał swe czynności w dniu 15 bm., poczem przepadł bez wieści. Ostatni raz widziano zaginionego sekwestratora w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich. Co się stało ze Staszkiewiczem — narazie niewiadomo.

E. JÓZEF GRYGOSIŃSKI.
Em. Referendarz Starostwa Częstochowskiego.

4

Powstanie Styczniowe w ziemi częstochowskiej.

Rząd widząc, że wszystko co czyni, nie zaspakaja społeczeństwa polskiego, a młodzież spiskuje i czyni w kraju zamachy (na namiestnika, którym był W. Ks. Konstanty i na naczelnika rządu Wielopolskiego, na kierowników, policji i in.) co doprowadzić może do powstania zbrojnego, dnia 6.X 1862 r. postanowił urządzić w czasie niedługim pobór do wojska, który już od r. 1856 był wstrzymany w Polsce.

Pobór ten miał się odbyć na warunkach wyjątkowych, mianowicie mieli być pobrani tylko ci młodzi ludzie, którzy byli podejrzani o udział w kółkach tajnych i różnych związkach patrjotycznych. Wywołało to w kraju powszechny niepokój.

Komitet Centralny Narodowy (naczel na władza „czerwonych”) począł się pośpiesznie przygotowywać do powstania, do którego szczególnie parła młodzież, oświadczając, iż raczej zginie, a do wojska rosyjskiego nie pójdzie.

W całym kraju po dworkach i miastach, a więc i w ziemi częstochowskiej, w której przedstawicielem Komitetu Centralnego Narodowego był lekarz częstochowski dr. Juljan Kalinka,— rozpoczął się żywy ruch przygotowawczy. Trzeba s było spiesznie zbierać ofiary pieniężne, wyznaczać podatek narodowy, zabiegać o broń, kule, proch, odzież, żywność i wszystko to umieszczać w miejsca bezpieczne; zabiegać również o zwiększenie liczby chętnych do walki, którzyby pod pozorem wycieczek ćwiczyli się w obchodzeniu z bronią i w ruchach wojskowych.

W tym samym czasie władze wojenne przeprowadzały rewizje w poszukiwaniu nieprawnie przechowywanej broni palnej i siecznej, która po znalezieniu ulegała przepadkowi (konfiskacie).

Wobec tego miejscowe organizacje powstańcze przystąpiły do kucia kos przez zaufanych kowali, aby narazie choć tą prostą i pierwotną bronią uzbroić przysposabiających się do walki.

Wcześniej jeszcze ludzie zaufani nawiązali żywy kontakt pośredni z oficerami—Polakami, będącymi wśród załogi rosyjskiej w Częstochowie

W grudniu 1862 r. Komitet Centralny Narodowy zwołał do Warszawy wybitniejsze jednostki wojskowe, upatrzone na wodzów powstania i po naradzie z nimi przyjęto:

1) Plan powstania, opracowany przez Jarosława Dąbrowskiego, oficera sztabu generalnego rosyjskiego w Warszawie, absolwenta Akademji Wojskowej w Petersburgu, gorącego patrjoty polskiego i zdecydowanego rewolucjonisty.

2) Dokonano podziału ziem dawnej Rzplitej pod zaborem rosyjskim na okręgi wojskowe z wyznaczeniem dla każdego okręgu dowódcy z władzą dyktatorską, a podległego Komitetowi Centralnemu.

Dowództwo w województwie kaliskiem, do którego włączono i ziemię częstochowską, powierzono oficerowi inż. Józefowi Oksińskiemu.

3) Termin wybuchu powstania wyznaczono na wiosnę 1863 r.

Poza tem przywrócono dawny z przed r. 1835 podział administracyjny kraju na 8 województw*).

Według tego podziału, jak wymieniono już wyżej, ziemia częstochowska wchodziła w skład województwa kaliskiego, dla którego wyznaczony został wojewoda Bronisław Rudzki, a członkami Komitetu wojewódzkiego: ks. kanonik Cent oraz obywatele: Turczynowicz, Bogucki, tudzież urzędnik Grzywiński, trzej ostatni pochodzili z piotrowskiego. Wojewódzkim komisarzem Komitetu Centralnego Narodowego został wyznaczony Gustaw Wasilewski, zaś naczelnikiem m. Częstochowy—dr. Juljan Kalinka**).

*) Mazowieckie, kaliskie, krakowskie, sandomierskie, lubelskie, podlaskie, płockie i augustowskie.

**) Pochodził on z Krakowa, gdzie się urodził w r. 1821, tamże otrzymał wychowanie i wykształcenie. Jako lekarz osiedlił się najpierw w Kielcach, skąd około r. 1849 przeniósł się do Częstochowy; tu zajmował się praktyką lekarską i przez kilka lat był lekarzem miejskim. Cieszył się wielką wziętością. W r. 1863 przed aresztowaniem uszedł do obozu powstańczego. Zmarł zagranicą w roku 1865 (księgi ludności i akta Magistratu).

Komitet Centralny Narodowy wezwał w tym czasie „Dyrekcję” białych do rozwiązania się, co jednak pozostało bez skutku.

W tym stanie prac Komitetu Centralnego Narodowego rząd ówczesny (rosyjski) wydał zarządzenie tajne o dokonanie poboru wojskowego, zwanego powszechnie „branką”. Komitet został zaskoczony nagłą wieścią o bliskim terminie branki, wyznaczonym w Warszawie na 15 stycznia 1863 roku. Przypuszczał on bowiem, iż nastąpi ona nie prędzej, niż w miesiącu marcu, a wtedy komitet zakończy swe przygotowania i broń tymczasem nadejdzie z zagranicy

To też Komitet Centralny Narodowy usiłuje odwlec wybuch powstania i zarządza przeniesienie się popisowych do innych miejscowości, w celu uniknięcia nieszczęsnej branki.

Zarządzenie to jednak wywołuje w organizacji powstańczej zamęt i w następstwie straszne oburzenie. Spiskowcy żądają stanowczo przyśpieszenia wybuchu powstania i pomawiają Komitet Centralny Narodowy o bezczynność i zbrodniczą zwłokę. Większość członków Komitetu, zdając sobie sprawę z braku przygotowania, stanowczo oparła się ogłoszeniu powstania i ustąpiła.

D. c. n.

Nad budżetem Min. Spraw Zagr.

obradowała wczoraj komisja Sejmu.

Gorączkowe zabiegi opozycji, ażeby rozpętać debatę nad naszą polityką zagraniczną w momencie, uznanym przez sternika tej polityki za niewskazany – zostały znowu odparte na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej,

Od pewnego czasu czyni opozycja — zwłaszcza — prawicowa — wszystko by w społeczeństwie wywołać zaniepokojenie. Wbrew uznanym na całym świecie obyczajom parlamentarnym, że moment dyskusji o sprawach zagranicznych obiera odpowiedzialny za politykę zagraniczną minister, nie ustają ze strony opozycyjnej nalegania o debatę, o „ujawnienie tajemnic państwowych".

Również i wczoraj szły w tym kierunku usiłowania opozycyjne, choć na porządku obrad był budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a nie polityka tego ministerstwa. Z całą stanowczością te zakusy odparował min. Miedziński. Dyskusja polityczna — będzie. Rząd nie ma wcale ani powodu, ani chęci uchybienia się przed nią. Ale będzie wtedy, gdy będzie w zgodzie z interesem państwa, gdy nie narazi na szwank najżywotniejszych spraw, związanych z naszą zagraniczną polityką.

Budżet M, S. Z. referował pos. Walewski. Budżet tegoroczny mniejszy jest od zeszłorocznego o 15 miljonów.

Redukcję tę osiągniętą przedewszystkiem drogą zmniejszenia liczby etatów osobowych. Mimo zmniejszania się kredytów, zakres działalności organów ministerstwa stale wzrasta. Tylko dzięki wydatnemu zwiększeniu sprawności można było sprostać zadaniom.

W ub. roku zostały zawarte układy taryfowe z Austrją, Belgją, Szwecją, Holandją, Danją, toczą się układy z Czechosłowacją i Francją. Prowadzimy rokowania gospodarcze z Niemcami. Normalizują się stosunki handlowe polsko-sowieckie.

Coraz więcej uwagi zwracamy na rynki zamorskie, przywóz do nich wzrósł o 9 proc Otwarcie nowej linji okrętowej między Gdynią a Dalekim Wschodem wzmoże wymianę towarową na tym szlaku. Rozwijają się też nasze stosunki z Palestyną, zwiększają się tranzakcje z Egiptem.

Na wszystkich terenach wychodźczych jesteśmy świadkami postępów konsolidacji. Szkolnictwo polskie zagranicą rozwija się. W 17 szkołach średnich amerykańskich wykładany jest język polski, na 8 uniwersytetach istnieją katedry polonistyk!.

Po referacie zabrał głos wicemin. Szembek, a następnie minister Miedziński, dając należytą odprawę opozycji.

Dziś na porządku obrad budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na dziedzińcu sejmowym odbył się pokaz, podobnie jak już rok temu, gdy wicem. gen. Składkowski zapoznał komisję z najnowszemi zdobyczami z dziedziny wyekwipowania i uzbrojenia wojska.

W kilku wierszach.

— Bułgarska para królewska w towarzystwie premjera Muszanowa przybyła do Bukaresztu dziś w południe.

— Katastrofalna eksplozja, jaka wydarzyła się onegdaj w składzie dynamitu w pobliżu Rio de Janeiro (Brazylja) pociągnęła za sobą 12 ofiar śmiertelnych i 60 ciężko rannych.

— Wskutek trzęsienia ziemi runęła część pałacu Maharadży Nepalu (Indje). W katastrofie tej poniosły śmierć dwie córki muharadży.

— Dnia 1 lutego br. r. zbiera się w Kairze kongres Światowej Unji Pocztowej, do której w chwili obecnej należy 73 państw oraz 14 zespołów kolonjalnych i protektoratów, którym Światowa Unja Pocztowa przyznała prawa odrębnych krajów,mających prawo głosowania na kongresach.

— Władze austrjackie rozwiązały obóz koncentracyjny w Wels, przenosząc osadzonych tem więźniów w liczbie około 200, do Kaiser-Steinbruch nad granicą węgierską.

Podczas odtransportowywania więźniów doszło do masowych niepokojów, tak, iż musiano zawezwać pomocy wojska z Linzu.

— W Stryju hitlerowcy dokonali kilku zamachów bombowych. Sprawcy zdołali zbiec. Aresztowano 32 osoby.

— W roku 1933 wywieźliśmy towarów do Anglji w ilości 717.403 ton, wartości 185 miljonów złotych, a przywieźliśmy towarów z Anglji 217.465 ton, wartości 83 miljn. zł.

— Minister spraw zagr., Józef Beck, powrócił wczoraj z Genewy do Warszawy i objął urzędowanie.

— Marsz. Piłsudski objął protektorat na wystawę malarską artystów plastyków oddziału Zw. Legjonistów w Krakowie, której otwarcie nastąpi 28 bm.

— Skarb St. Zjednoczonych zapowie dział emisję krótkoterminowej pożyczki na sumę miljarda dolarów. Pierwsza transza pożyczki emitowana będzie 29 b. m.

— Rząd austrjacki zapowiada w dwóch kierunkach walkę z terorem hitlerowskim. Kary stosowane względem terorystów będą b. surowe, a równocześnie „front patrjotyczny" rozpocznie akcję przeciw elementom antypaństwowym.

ne wydarzenie, w czasie którego od kul kierownika szkoły na Stradomiu, Andrze ja Kaptura padł trupem 23-letni fryzjer z zawodu Edward Korzeniowski.

Szczegóły tego zajścia znalazły już dostateczne omówienie a sąd okręgowy, przed którym stanął Kaptur, jako sprawca zabójstwa, uznał go winnym nieumyślnego zabójstwa i skazał go na półtora roku więzienia.

Od wyroku tego obrońca Kaptura mec. Joachim Markowicz wniósł apelację i onegdaj sprawa zabójstwa weszła na wokandę sądu apelacyjnego w Warszawie. Obrońca mec. Markowicz w przemówieniu swem dowodził, że Kaptur dokonał zabójstwa w stanie obrony koniecznej przed napaścią osobnika, zagrażającego jego życiu.

Sąd apelacyjny przychylił się do wywodów obrońcy i Kaptura całkowicie uniewinnił.

Miljon dla Częstochowy.

Podczas gdy we Francji Fortuna upodobała sobie specjalnie południową część kraju, tak, że rozwinął się tam pewien rodzaj spekulacji na bilety loteryjne, przydzielone kolektorom departamentów południowych, w Polsce rozdzie liła swe łaski równomiernie pomiędzy wszystkie dzielnice.

Kilka miesięcy temu jedna z głównych wygranych podła w małem miasteczku kresowem, zakończone zaś 24 bm. ciągnienie czwartej klasy zaznaczyło się wielkiemi wygranemi w Małopolsce i na Pomorzu. zaś miljon złotych otrzymują mieszkańcy Częstochowy.

Numer 40.875 sprzedany został cztere m mieszkańcom grodu jasnogórskiego w jednej z kolektur miejscowych. Nabywcami byli: drobny kupiec, buchalter, agent handlowy i niezamożna wdowa, a więc ludzie, dla których części miljona, jakie im w udziale przypadną, stanowić będą o zupełnej zmianie warunków bytu. Każdy z nich będzie mógł znacznie rozszerzyć swój dotychczasowy zakres działania, albo nawet stworzyć nowy warsztat pracy, co w dzisiejszych kryzysowych czasach będzie wielkim czynem społecznym.

Trzeba jednak stwierdzić, że jeżeli wybrańców fortuny nie spotkał tym razem srogi zawód, to zawdzięczają to oni jedynie uprzejmości kolektora, gdyż aż trzej z nich odnowili swe po losy po trzeciem, już po rozpoczęciu ciągnienia czwartej klasy. Mogła ich łatwo spotkać przykra ewentualność, że wybrany przez nich numer losu nabył kto inny i stał się na ich miejscu uczestnikiem miljona.

Aby takich możliwości uniknąć, należy zawsze trzymać się ściśle oznaczonego na każdej ćwiartce ostatecznego terminu odnawiania losu do następnej klasy. W chwili obecnej najwyższy już czas zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy 29-ej Loterji Państwowej, której ciągnienie rozpoczyna się w dniu 12 lutego rb. i trwać będzie dni cztery.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 26 stycznia. Polikarpa
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek Aleja Wolności.

Walne zebranie Zw. Pracown. Miejskich. Dnia 20 stycznia odbyło się walne zebranie Zw. Zaw. Pracowników Miejskich. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Lengasa i sprawozdaniu zarządu przystąpiono do wyboru władz związku, na zgłoszone trzy listy z czołowymi kandydatami 1) p. mjr. Jackowskim, 2) p. radcą Kozłowskim, 3) p. St. Szukalskim. W głosowaniu przeszła lista № 3 (przew. p. St. Szukalski. W dalszych uchwałach wobec nieobywatelskiego stanowiska zarządu głównego w sprawie Pożyczki Narodowej postanowiono zerwać z dotychczasowym zarządem głównym i przyłączyć się jako samodzielna sekcja z siedzibą własną do Związku Związków Zawodowych (ZZZ).

Pierwszy rzemieślnik z akademickiem wykształceniem. Wczoraj komisja egzaminacyjna Izby Przemysłowo-Handlowej w obecności instruktora do spraw przemysłowych mgr. Wójtowicza przeprowadziła egzamin teoretyczny i praktyczny z zakresu cukiernictwa. Do egzaminu stanął syn znanego w naszem mieście przemysłowca branży cukierniczej p. Dębskiego, p. Marjan Dębski absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, który egzamin zdał celująco, uzyskując dyplom czeladniczy.

Na marginesie powyższego warto dodać, że p. Marjan Dębski jest pierwszym na terenie województwa a jednym z nielicznych w Polsce rzemieślników, posiadających akademickie wykształcenie.

Zwolnienie drobnych rzemieślników od opłat na fundusz pracy. Właściciele warsztatów rzemieślniczych, posiadający karty i świadectwa przemysłowe kategorji VIII są zwolnieni od wypłacania składek do Funduszu Pracy zarówno co do zarobków ich pracowników jak i własnych.

Jakie porady lekarskie są wolne od opłat?

Wobec licznych zapytywań ze strony naszych czytelników odnośnie wprowadzenia opłat za porady lekarskie w Ubezpieczalni Społecznych, wyjaśniamy, że Ubezpieczalnie Społeczne nie pobierają opłat za:

1) chirurgiczne zabiegi,
2) zabiegi rozpoznawcze,
3) szczepienia ochronne,
4) naświetlania lampą kwarcową dzieci do lat trzech, oraz za porady lekarskie w następujących chorobach:

a) zakaźne: dur brzuszny, dur rzekomy, dur powrotny, dur osutkowy, ospa, odra, płonica, koklusz, błonica, cholera, czerwonka, róża, zapalenie opon mózgowych, nosacizna i tylczak, twardziel, wąglik, wścieklizna, tężec, gruźlica wszelkich postaci, wszelkie choroby weneryczne, posocznica, gorączka połogowa, żółta febra, choroba tegoryjcowa, świerzba, grzybica skóry, jaglica, ostre zapalenie migdałów, promienica.

b) wszystkie choroby dzieci do końca 3-go roku życia,

c) ostre choroby umysłowe.

d) choroby ostre: kościec stawowy, (reumatyzm ostry), zapalenie płuc, atak kamicy żółciowej lub nerkowej, atak duszności, zapalenie wyrostka robaczkowego, ostre zapalenie ucha środkowego, śpiączka cukrzycowa, zapalenie tęczówki, jaskra.

Dalej—Ubezpieczalnia Społeczna nie pobiera opłat za porady przy tak zwanych nagłych wypadkach, jak zatrucia, złamania, urazy i rany, wszelkie krwotoki, ataki sercowe, porażenia prądem, ukąszenia, obce ciała w oku, uchu, przełyku, oparzenia i odmrożenia drugiego stopnia itd.

We wszystkich wyżej przytoczonych wypadkach nietylko porada jest wolna od opłat, lecz również i zapisane przez doktora lekarstwa.

Niezależnie od tego — załącznik do rozporządzenia zawiera 27 rodzajów lekarstw i środków pomocniczych (jak wata, ceratka, bandaże itd.), które i nadal wydawane będą bezpłatnie. Między lekarstwami temi znajdują się środki popularne, jak proszki do bólu głowy i — oleum ricini.

Z teatru kameralnego.

Dziś we czwartek znakomita komedja współczesna Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy" w koncertowem wykonaniu zespołu teatru.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.
Ceny normalne. Zniżki ważne.
Jutro „Zalotnicy niebiescy".

Jak już donosiliśmy najbliższą nowością kameral. teatru będzie świetna komedja jednego z czołowych polskich komediopisarzy Wł. Perzyńskiego p. t.: „Aszantka" — wznowiona obecnie przez Teatr Polski w Warszawie.

Prace przygotowawcze pod kier. reż. dyr, Galla w pełnym toku.

Wszystkie krawcowe szyją:.. W pracowniach wszystkich miejscowych krawcowych zapanował w ciągu ostatnich dni — potężniejszy codzień ruch. Od wczesnego rana do późnej nocy wre praca: turkocą maszyny, migają w ręku igły.

Okazuje się — po zaciągnęciu drogą poufną informacji — że wszystkie te przygotowania pozostają w ścisłym związku z reprezentacyjnym balem Legjonu Młodych, który odbędzie się w czwartek 1 lutego w Sali Ogniska Obrony Niepodległości (Pułaskiego 2) a na której legjon młodych pań przygotowuje odpowiednie toalety. Choć do zabawy pozostał jeszcze tydzień mamy w przygotowaniach tych najlepszy barometr nastrojów i zapowiedzi nienotowanej frakwencji na balu. W każdym razie trzeba zauważyć, że bal zapowiada się wspaniale. Wtajemniczeni powtarzają sobie na ucho, że nie mniejszy ruch wre i wśród płci brzydkiej. Będzie napewno wesoło.

Echa zabójstwa przy ul. Waszyngtona. W nocy z 4 na 5 czerwca ub roku na ul. Waszyngtona obok willi dr. Wasilewskiego rozegrało się tragicz-

Podoficerowie 4 p. a. c-u zapraszają. Sympatyczni podoficerowie 4 p. a. c-u urządzają w dniu 1 lutego w sali Towarzystwa Rzemieślniczego (Aleja 9) zabawę taneczną z b. urozmaiconym programem. Zabawa ta podobnie, jak wszystkie imprezy, urządzane przez podoficerów 4 p. a. c-u cieszyć się będzie niewątpliwie zasłużonem powodzeniem. Zaproszenia na zabawę otrzymać można w pułku (Zacisze).

Nieuczciwa handlarka skazana na 6 miesięcy więzienia. Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę handlarki Racheli Gizke, właścicielki straganu na Nowym Rynku, oskarżonej o to, że w dniu 14 grudnia ub. r. kupującej u niej Marji Idziak wydała zamiast 1 zł. 25 gr. reszty tylko 25 gr.

Sąd po rozważeniu okoliczności sprawy i stwierdzeniu winy oskarżonej skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, o godz. 19-tej punktualnie, w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków z następującym programem:

1) „Żółte niebezpieczeństwo" — wygłosi p. Zygmunt Simon.

2) „Częstochowa w literaturze pięknej" — wygłosi p. prof. B. Stala.

Wstęp bezpłatny.

Zamiast pieniędzy na wódkę — 8 miesięcy więzienia. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia do Częstochowy przybyło kilku włościan okolicznych z choinkami, które w różnych punktach miasta wystawione , zostały na sprzedaż.

Między innemi obok domu sukcesorowi Franke, a więc w centrum miasta ulokował swe choinki włościanin z naszego powiatu Jan Dygas.

W pewnej chwili do stojącego obok choinek Dygasa podszedł niejaki Władysław Dziębor w sposób kategoryczny zażądał od Dygasa pieniędzy na wódkę.

Nie przygotowany i zaskoczony tego rodzaju propozycją nieznajomego, mocno podejrzanie wyglądającego mężczyzny, Dygas w pierwszej chwili nie wiedział co należy zrobić i byłby może uległ terorowi, „dzieląc się" swoim zarobkiem z nieznajomym. Na szczęście w chwili rozmowy obu mężczyzn zjawił się policjant, do którego Dygas zwrócił się z prośbą o interwencję. Policjant natychmiast odprowadził Dziębora do komisarjatu, gdzie sporządzony został protokół.

Wczoraj sąd okręgowy skazał Dziębora na 8 miesięcy więzienia.

Ogłoszenie.

Naczelnik Więzienia w Częstochowie, ogłasza nieograniczony przetarg na dostawę artykułów żywnościowych od dn. 17 lutego 1934 r. do dnia 31 marca 1934 r. w partjach na każde żądanie, franco magazyn więzienia w Częstochowie w ogólnej ilości:

mąki razowej 95%	5000	kg.
fasoli	500	„
grochu	500	„
kapusty kwaszonej	1500	„
buraków	1500	„
cebuli	250	„
ziemniaków	300000	„

Oferty należy składać w zamkniętych i opieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na żywność" do Naczelnika Więzienia w Częstochowie, wraz z próbką towaru w terminie do dnia 16 lutego 1934 r. godz. 12-ej.

Osoby zainteresowane mogą informować się o szczegółowych warunkach przetargu i dostawy u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej Naczelnika Więzienia w Częstochowie.

Naczelnik Więzienia:
(—) **A. Łubkowski,** podkomisarz.
Częstochowa, d. 22 stycznia 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) LEONIE-BRONISŁAWIE-MARJANNIE z WŁODARSKICH KALIŃSKIEJ, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchom. w Częstochowie oznaczonej N. hipot. 1444 i wierzycielce sumy 500 rubli zabezpieczonej na tejże nieruchomości.

2) RYWCE RABINOWICZ, wierzycielce sumu 5500 rubli z 6 proc. i kaucją 550 rubli zabezpiecz. na nieruch. w Częstochowie, oznacz. N. hip. 228.

JÓZEFIE GRABARA, właścicielu przez zastrzeżenie frontowej części nieruchomości w Częstochowie oznacz. N. hip. 1771 i wierzycielu przez zastrzeżenie sumy 1329 zł. 34 gr. z %% zabezpiecz. na nieruchom. w Częstochowie N. hip. 2202.

4) SZLAMIE MEJLICHU vel MEJLICHOWICZU, właścicielu 1/4 niepodzielnej części nieruch. w Częstochowie oznacz. N. hipot. 327.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 6 sierpnia 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 24 stycznia 1934 r.
Pisarz Hipoteczny.

Miljon... Miljon... Miljon...

Główna wygrana padła w Częstochowie. — Wdowa, handlarz owoców, ajent bankowy i buchalter, posiadaczami szczęśliwych losów.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem niebywałego ożywienia i rozgwaru. Kiedy wcześnie rano, bezpośrednio po komunikacie radjowym dowiedziano się, że miljon złotych wygrał Nr. 40875 sprzedany przez kolekturę p. J. Wekslera (I Aleja 6) przed sklepem kolektury zgromadził się tłum żywo na ten temat rozprawiający, a telefon 11-55 został formalnie zablokowany.

Odnośnie posiadaczy wygranego losu po mieście kursowały sprzeczne i nieścisłe wiadomości i jakkolwiek p. Weksler ze zrozumiałych względów nie mógł podać nam żadnych informacyj, udało nam się ustalić kto jest tym szczęśliwym wybrańcem losu.

Naogół przyznać należy, że główna wygrana znalazła się w posiadaniu ludzi niezamożnych, dla których suma niespodziewanie wygrana stanie się nieocenionem i istotnem dobrodziejstwem.

Pierwszą ćwiartkę miljonowego losu posiada wdowa po zmarłym przed czterema laty kupcu p. Ch., obarczona trojgiem dzieci. Otrzymane pieniądze umożliwią poprawę bytu całej rodziny, do tej pory znajdującej się w niezbyt pomyślnych warunkach.

Drugim szczęśliwcem jest handlujący owocami na Nowym Rynku p. Ciszewski. Na wiadomość o wygranej p. Ciszewski zlikwidował natychmiast swój interes, rozdając owoce darmo tłumnie zebranym amatorom bezpłatnego kupna, a sam udał się do domu. Przez cały wczorajszy dzień mieszkanie p. C. oblegali najrozmaitsi pośrednicy, proponując zawarcie korzystnych tranzakcyj.

P. Nirenberg — trzeci ćwiartkowicz szczęśliwego losu — dowiedział się o wygranej telefonicznie od żony swojej. P. Nirenberg wczoraj udał się jak codziennie do fabryki walcowni miedzi w Koniecpolu, gdzie pracuje w charakterze buchaltera. Po otrzymaniu wiadomości o wygranej p. N. opuścił biuro i przyjechał do Częstochowy. Podobno zamierza on podziękować za posadę i stworzyć sobie niezależny swój własny warsztat pracy. Czy wersja ta odpowiada prawdzie dowiodą tego najbliższe dni.

Ostatni, czwarty zkolei posiadacz 250,000 złotych p. Haberfeld byłby sam pozbawił się udziału w wygranej. P. N. od szeregu lat gra na loterji nigdy jednak nie uśmiechnęła mu się jeszcze Fortuna. Zniechęcony do dalszej gry p. N. polecił żonie przed ciągnieniem 4 klasy zwrócić los kolektorowi, p. J. Wekslerowi W przeddzień ciągnienia p. N. zgłosiła się do p. Wekslera, chcąc mu zwrócić los, mąż bowiem — jak twierdzi — dziwnego ma pecha i napewno nic nie wygra. P. Weksler odradził zwracać los w przededniu uzyskania największych szans wygrania i namówił p. N, by zdała się na szczęście swej córeczki, która wyciągnęła szczęśliwy los.

Miljon złotych podzielony między 4 posiadaczy losu to bardzo poważna suma, która dziś zwłaszcza może gruntownie zmienić życie człowieka. Jakim zmianom ulegnie ono odnośnie naszych szczęśliwych wybrańców niebawem się zapewne przekonamy.

* * *

W związku z wczorajszą wygraną w jednej z miejscowych cukierń wydarzył się charakterystyczny wypadek.

Na zapowiedzianą przez Polskie Radjo godzinę 8, kiedy miała się rozpocząć audycja transmisji ciągnienia, do cukierni wszedł znany na terenie kawiarń i cukierni p. F-ko i w chwili, gdy speaker podał numer wygranego losu: 40875, p. F-ko, człek naogół wątły i słaby, zwalił się z nóg na ziemię i nieprzytomny leżał kilka minut. Kiedy zaalarmowani kelnerzy doprowadzili p. F-kę do przytomności, okazało się, że posiada on ćwiartkę losu, oznaczonego numerem 40871 i w chwili, kiedy słyszał pierwsze cztery cyfry wygranego losu doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że potem kiedy ostatnia cyfra okazała się inna, nie mógł się z osłabienia utrzymać na nogach i zemdlał.

Dziś czuje się już dobrze. Dał sobie tylko słowo, że nie będzie słuchał komunikatów loteryjnych przez radjo.

* * *

Jak odbyło się ciągnienie losu № 40875 wyjaśni najlepiej powyższa krótka relacja.

Narodziny trzeciego miljonera loteryjnego odbyło się o 8 rano bardzo uroczyście. Sala, w której dokonywuje się ciągnienia była zapełniona. Szczególne podniecenie okazują kolektorzy. Trzeba ich rozumieć. Każdy chciałby wywiesić nad swemi wystawami dumny napis: „Tu padł miljon".

Naczelny dyrektor Loterji Państwowej p. St. Markus uczcił ten niezwykły moment, wygłaszając przemówienie.

Nastąpiła chwila decydująca.

Sierotki sięgnęły do kół, na których tyczy się fortuna, wyciągnęły dwa zwitki i położyły je na stole, obsadzonym przez członków komisji.

Rozległ się głos:

— Numer 40875.

Odpowiedział mu drugi głos:

— Złotych 200!

A że właśnie pierwsza 200 złotowa wygrana w ostatnim dniu ciągnienia decyduje, komu przypadnie wymarzony miljon, stało się wiadome, że tym razem szczęście uśmiechnęło się posiadaczowi numeru 40875.

Zaledwie ogłoszono szczęśliwą cyfrę, rozległ się na sali szelest przerzucanych szybko kartek i skorowidzów, każdy chciał się przekonać, czy to nie jego spotkało szczęście.

Numer ten, jak oznajmił zebranym dyr. Markus sprzedany został w Częstochowie.

Częstochowa długo popamięta datę 24 stycznia 1934 r.

Z RADOMSKA.

— **Bal reprezentacyjny Ligi Morskiej i Kolonjalnej i Związku Strzeleckiego.** Zarządy Powiatowe Związku Strzeleckiego oraz Ligi Morskiej i Kolonjalnej, urządzają w dniu 27 stycznia r. b. w połączonych salach Ratusza Bal Reprezentacyjny p. n. „Ląd i Morze". Dochód z balu przeznaczony jest na cele rozwoju tych organizacyj Początek o godz. 10-ej wieczór. Strój wieczorowy. Wejście za zaproszeniami. Bilet wejścia zł. 2.50.

— **Statystyka chorób.** W ubiegłym tygodniu lekarz powiatowy zanotował 17 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na koklusz—2, odrę—2, grypę—1, płonicę—10 i jaglicę—2, z czego w mieście—5 wypadków i 12 w powiecie.

— **Fałszywa wiadomość.** W numerze „Echa Radomszczańskiego" z dn. 25 bm. ukazała się wiadomość, jakoby na ostatniem posiedzeniu Wydziału Powiatowego, była omawiana sprawa wydzielenia Radomska z powiatu radomszczańskiego.

Wiadomość powyższa jest wyssana z palca, gdyż jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, sprawy tej na posiedzeniu nie rozpatrywano i jest dotychczas nieaktualna. Poczynione mają być dopiero starania o przydzielenie do Radomska pobliskich wsi, jak: Stobiecko Miejskie, Zakrzówek, Bogwidzowy, Folwarki i Saniki.

Kto wygrał na loterji?

W 14-tym dniu ciągnienia 4-ej klasy 28 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 1,000.000 na nr.: 40875.

Zł. 15.000 na nry 26869 52423 91483 107280 127727 130996.

Zł. 10.000 na n-ry: 140699 158928.

Zł. 2.000 na n-ry: 11189 31384 31495 41328 64087 96019 102088 102381 103590 105061 107854 121506 130258 132617 137945 146477 146565 153558 154243 154601 164138 167795.

Zł. 1.000 na nry: 6147 30951 40753 43824 44420 45582 54701 57952 59200 64250 64664 66079 66897 76784 79625 82921 83348 87500 88614 89281 94021 99272 101405 102254 111191 121166 124108 143017 161523.

Wygrane pocieszenia po złotych 2.500.

599 947 1549 621 722 2311 573 95 665 814 4251 5187 201 432 6378 7597 8387 671 9216 10077 83 87 339 11307 498 540 749 807 12642 13222 14132 482 608 15331 571 80 16339 907 17025 119 386 439 510 20379 624 975 21036 22338 601 23262 325 744 974 24200 636 25327 749 856 27539 928 28008 252 319 590 681 29591 614 975 32132 240 492 965 33235 70 918 34073 321 598 35806 36442 903 37445 990 38010 121 880 39025 916 5 240066 314 41168 325 42/51 82 44147 45189 326 708 46966 47015 325 805 938 48235 998 50449 51317 686 52809 78 53092 655 720 829 54481 83 888 975 65062 305 659 911 57757 880 58119 34 837 60370 414 869 61003 157 296 317 463 567 62060 389 448 532 928 63463 672 815 31 64229 62 457 509 685 798 65528 67044 98 486 68068 84 315 432 69327 611 80 973 70068 223 663 732 71043 180 243 520 38 635 762 72123 220 704 73347 74091 518 999 75015 73 217 895.

76089 104 542 702 54 923 77027 83 186 334 901 79484.

80269 81287 82009 71 136433 760 83455 832 84380 560 980 85098 284 679 87038 42 63 989 88149 654 89410 24 31 805 90392 457 520 91244 92016 306 93054 278 547 657 94884 86 95095 222 30 918 96 96401 936 98555 774 84 981

Z KRAJU.

Smierć pod gruzami zawalonej rudery.

W Choczu pod Pleszowem wydarzyła się we wtorek katastrofa budowlana.

Zajmowany przez rodzinę Piotrowiczów dom wskutek starości zawalił się, przyczem poniosła śmierć 25 letnia Władysława Piotrowiczówna.

Gdy wydobywano ją z pod gruzów, dawała już tylko słabe oznaki życia i wkrótce potem zmarła.

Ostrym granatem w przeciwników.
Sierżant przed sądem.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem majora Znamirowskiego przystąpił do rozpatrzenia sprawy przeciwko sierżantowi 30 p. s. k. Jakóbowi Sikorskiemu, oskarżonemu o zabójstwo i usiłowanie zabójstwa przez rzucenie ostrym granatem w tłum.

7 października ub. r. Sikorski, instruktor P. W. wracał rowerem u Nowej Wsi (pow. błoński) w towarzystwie Prostki i Chmielewskiego; po drodze zostali zaatakowani przez wracających z zabawy mężczyzn, uzbrojonych w kije. Jeden z nich, Antoni Kłos, uderzył sierżanta Sikorskiego pięścią w nos.

Oskarżony odepchnął napastnika, oświadczając, że jeżeli tłum nie odstąpi, to rzuci na szosę ostry granat. Zobaczywszy, że w tejże samej chwili napastnicy zaczęli bić Prostka, oskarżony odbezpieczył granat i rzucił.

Eksplozja miała tragiczne następstwa. Smiertelnie ranny został Mirosław Miszczuk.

Stanąwszy wczoraj przed sądem sierżant Sikorski oświadczył, iż działał w obronie koniecznej.

Proces potrwa kilka dni.

Jak ustosunkowany przemysłowiec oszukał swych przyjaciół.

Urząd prokuratorski w Warszawie sporządził akt oskarżenia przeciwko znanemu niegdyś przemysłowcowi warszawskiemu, Stefanowi Konicowi, oskarżonemu o dopuszczenie się bardzo wielu oszustw.

Stefan Konic, obracając się niegdyś w sferach towarzyskich, był człowiekiem bardzo ustosunkowanym. Zajmując komfortowe mieszkanie, urządzał często wystawne przyjęcia i cieszył się wielkiem zaufaniem swoich znajomych.

Przed kilku laty Konic zwrócił się do swojego znajomego, dra Leona Endelmana, proponując mu nabycie do spółki willi w Sulejówku. Tranzakcja miała być przeprowadzona z adw. Dobrowolskim, plenipotentem właścicieli willi. Przy tej sposobności Konic wyłudził od dra Endelmana 18,000 zł. Na pokrycie wyłudzonych pieniędzy Konic wręczył lekarzowi czeki na PKO., które jednak... nie miały pokrycia. Gdy Endelman dowiedział się, że Konic był już swego czasu karany za fałszerstwo czeków, zaczął upominać się o swoje pieniądze bardzo energicznie.

Konic okazał wówczas lekarzowi akt kupna domu przy ulicy Nowy Swiat 17 w Warszawie za sumę 18,000 dolarów, chcąc w ten sposób przekonać dra Endelmana, że będzie on mógł pieniądze swoje odebrać.

W tym samym jednak czasie zwrócił się Konic do dra Fryszberga z propozycją kupna tego domu do spółki. — Dr. Fryszberg postanowił dom ten kupić do spółki z lekarzami: drem Stanisławem Frankiem i drem Bieleńskim. Konic pokazywał wciąż rejentalny akt kupna domu i na tej podstawie wyłudził od lekarzy 3,000 dolarów.

Pod pretekstem tego rodzaju tranzakcyj oszukał Konic jeszcze innych swoich znajomych na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wreszcie gdy poszkodowani połapali się, że Konic nadużył ich zaufania i wyłudził od nich pieniądze, zażądali od Konica zwrotu pieniędzy.

Konic symulował wówczas zamach samobójczy, a następnie zbiegł z Polski. Poszkodowani wnieśli skargę do prokuratora. Wszczęto śledztwo, które stwierdziło, że wszystkie tranzakcje były fikcją. Konic nie pertraktował wcale z adw. Dobrowolskim w sprawie kupna willi w Sulejówku, natomiast, wyzyskując zaufanie adw. Dobrowolskiego, zdyskontował u niego sfałszowane weksle na sumę przeszło 14,000 dolarów.

Również historja z kupnem domu przy ulicy Nowy Swiat była fikcją, a akt rejentalny sfabrykowany został przez Konica, w celu oszukania ufających mu przyjaciół. Za Konicem rozesłano listy gończe.

Przed kilku miesiącami został on aresztowany w Paryżu i w drodze ekstradycji wydany władzom polskim. Do czasu rozprawy osadzono Konica na Pawiaku.

Aferzysta Stefan Konic jest synem znanego adwokata warszawskiego i ożeniony był z artystką baletu opery warszawskiej. Oszust przyznał się do winy, tłumacząc się tem, że do afery skłoniła go strata 25,000 dolarów, które to pieniądze stracił na skutek upadłości Banku Warszawsko Gdańskiego.

Jak słychać w najbliższych dniach wyznaczony już będzie termin rozprawy sądowej.

Ogółem Konic, korzystając ze swoich stosunków towarzyskich, zdołał oszukać 11 osób, w tem zaś 8 lekarzy i 2 adwokatów.

Wnuk generała Bema -- malarz złodziejem.

Franciszek Ewald Bem, malarz, wnuk bohaterkiego generała, wychowaniec zagranicznych akademji, artysta rokujący najlepsze nadzieje, pełen niegdyś werwy i talentu, jest obecnie strzępem samego siebie w środowisku Warszawy.

Przed paroma laty chwyciły go kleszcze niedostatku. Malarz obarczony żoną i dziećmi borykał się z trudnościami pieniężnemi, biegał ze swemi obrazami do mecenasów sztuki i handlarzy, z każdym jednak miesiącem było trudniej.

Tymczasem trzeba było zdobyć środki na życie, trzeba było jakoś żyć i zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby. — Gdy zwykłe wędrówki po kupcach przestały już dawać rezultaty, malarz stał się złodziejem. Począł odwiedzać swoich kolegów, bądź też zbieraczy i znawców i kradł tam, co wpadło pod rękę. Początkowo patrzono na to „przez palce", z tem wszakże, iż wstęp do wielu mieszkań został dla malarza zamknięty. — Ludzie nie są skłonni do wytaczania spraw karnych, to też bardzo wiele artyście uchodziło „na sucho". Wreszcie jednak przebrała się miara.

W dniu 1 czerwca ub. roku p. Bem, będąc w mieszkaniu p. Edmunda Perla skradł stamtąd 10 obrazów, ogólnej wartości 2 tys. złotych, a w tydzień później, nawiedził Wojciecha Kossaka, w jego mieszkaniu przy ulicy Krakowskie Przedmieście, co mistrz przypłacił stratą swego, niewielkiego zresztą stosunkowo obrazu, przedstawiającego pogoń wilków za saniami. Wartość obrazu została oszacowana na 1,200 zł.

W cztery dni później Bem jest u p. Michała Kudlińskiego, w domu nr. 67 przy ul. Wspólnej i tam również dopuszcza się kradzieży obrazów.

Musiało się wreszcie skończyć w urzędzie śledczym, gdzie sprowadzono malarza i poddano go badaniom. Przyznał się odrazu do winy.

Stawiony przed sądem okręgowym malarz płakał i powoływał się na straszne warunki materjalne w których znajdował się w ostatnich czasach.

Sąd okręgowy wszakże skazał go na 2 lata więzienia, uzasadniając ten wymiar kary rozumowaniem, iż nie należy dać wiary oskarżonemu, gdyż po kradzieży obrazu na dwa tysiące złotych w parę dni później dopuszcza się nowej kradzieży, jakkkolwiek mógł już uzyskać pieniądze na pierwsze potrzeby z obrazów p. Perla. Ponadto sąd wziął pod uwagę karalność malarza. Miał on już za sobą kilka spraw karnych o podobne kradzieże.

W warszawskim sądzie apelacyjnym była rozpatrywana skarga obrońcy, który wnosił o złagodzenie skazanemu kary.

Franciszek Ewald Bem, człowiek więcej już niż w średnim wieku, kajał się przad sądem, bił się w piersi płakał i błagał, by zmniejszono mu karę, gdyż jego dzieci umierają z głodu, a on kradł tylko dla nich.

— Przysięgam na moje dzieci, że jak wyjdę z więzienia, to będę pracował, byle co będę robił, a już nigdy nie ukradnę. Muszę dzieciom dawać jeść, a tą drogą nic uzyskać nie mogę.

Sąd zmniejszył oskarżonemu karę do roku więzienia, z zaliczeniem dotychczasowego aresztu. Za parę miesięcy więc malarz wyjdzie na wolność.

Zlikwidowanie groźnej szajki włamywaczy.

Po ostatnim napadzie rabunkowym w Lublinie (powiat mogilański) na mieszkanie rolnika Grzegorskiego, gdzie jak wiadomo, książeczka kasy oszczędności uratowała życie ofiarom bandyckiego napadu, zarządzono natychmiastowy pościg za bandytami, który został uwieńczony wielkim sukcesem, gdyż dwu bandytów aresztowano i osadzono ich w więzieniu.

W trakcie dochodzeń śledczych ustalono, że jednym z bandytów jest notoryczny przestępca, Witold Bandosz, z Bydgoszczy, oddawna już poszukiwany za udział w napadach rabunkowych wspólnie dokonanych z głośnym bandytą, Władysławem Jagielskim, z Niemielna, którego aresztowano na podstawie zeznań jego matki. Wdowa Jagielska powiadomiła władze policyjne, że syn jej miał wspólnika, zamieszkałego w Bydgoszczy.

Obecnie głośny złoczyńca wpadł sam w ręce sprawiedliwości i zapewne tem samem położono kres wszystkim napadom bandyckim na Kujawach, których aranżerem był właśnie Bandosz, posiadający wspólników swej doskonale zorganizowanej szajki we wszystkich miastach prowincjonalnych Wielkopolski i Pomorza.

Drugim aresztowanym bandytą jest niejaki Wojtowiak, którego miejsca zamieszkania dotąd niestwierdzono, a przesłuchiwany bandyta daje bardzo wykrętne odpowiedzi.

FELJETON.

POCIĄG „Dancing-Narty-Bridge"

Zdarzyło się pewnemu dziennikarzowi, mającemu niejakie skłonności satyryczne, wsiąść do popularnego pociągu „Dancing-narty-bridge", który właśnie odjeżdżał w tym czasie w kierunku śniegu i gór.

Odrazu na wstępie zauważył mnóstwo znajomych.

Kogoż tam nie było!

Korzystając z przerwy niedzielnej, najwybitniejsi przedstawiciele polityki lewej i prawej, najwytrawniejsi parlamentarzyści — jechali odpocząć, potańczyć i pograć w Bridge'a. Niektórzy nawet mieli zamiar wysiąść na końcowej stacji i pojeździć na nartach.

W przedziale sypialnym, w którym znajdował się ów dziennikarz, towarzystwo było dosyć dziwnie dobrane. Jechał sędziwy poseł Trąmpczyński w amarantowym swetrze i rogatywce, poseł Niedziałkowski w krótkich majtkach oraz poseł Stroński w nieskazitelnych ineksprymablach narciarskich z firmy Figowy.

Wejście ciekawego dziennikarza do przedziału, przerwało na chwilę miłą, przyjacielską pogawędkę trzech parlamentarzystów, ale już po pięciu minutach uprzejmy poseł Niedziałkowski przełamał pierwsze lody.

— Jedziemy kolejką, więc wypijmy kolejkę! — zauważył dowcipnie, poczem wyciągnął z neseseru podręczną butelkę „cytrynówki" i napełnił cztery kieliszki. Rozmowa potoczyła się po tem żwawiej.

Ulegając staremu nałogowi wywiadów, dziennikarz postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji i pociągnąć sąsiadów za język.

— Pociąg nasz — zaczął, zwracając się do redaktora „Robotnika"—ma, jak wskazuje sama nazwa, trzy założenia. Co pan zamierza robić: tańczyć, jeździć na nartach, czy grać w bridge'a?

Znakomity socjalista potrząsnął melancholijnie głową:

— Jeżeli mi się uda przysiąść do jakiegoś rządowego stolika, to zagram parę robrów. Może się nareszcie odegram!

— Życzę panu pomyślnej rozgrywki z rządem! — powiedział dziennikarz. — Niech pan zgarnie dużo lew!

— Centro-lew!—wtrącił niepoprawny „zwischenrufer" poseł Stroński.—Jeżeli chodzi o mnie, to nie mogę nawet myśleć o bridge'u. Odrazu mi się przypomina „Czwarty do bridge'a", Adama Grzymały-Siedleckiego i dostaję czkawki jak amen w pacierzu. Zresztą to nie jest pociąg „karty-bridge", tylko „narty-bridge". Ja chcę pohulać po turniach, perciach, po skoczylasach, ja chcę wycinać hołubce, ja chcę być również na „ski"!

— Przecież pan jest na ski, panie Stroński!—rzekł dziennikarz (dodając w duchu:—Chociaż niktby tego nie powiedział! Wcale nie znać!)

W tem miejscu odezwał się czcigodny poseł Trąmpczyński.

— Ja tam nie mam zamiaru ani w karty grać, ani jeździć na nartach. Ja tu sobie potańczę! Rumbę, uważacie panowie, fox-trott, tango, shimy — wszystko jedno co! W Warszawie mi tańczyć nie wypada, a jeżeli coś czasem się zdarzy, to ciągle muszę wywijać obertasa, a kujawiaka, a mazura! Do djabła z temi narodowemi tańcami! Ja chcę potańczyć dla przyjemności, chociażby taniec brzucha! A co do tych sportów zimowych, to muszę panom wyznać, że mam dosyć w Warszawie tego śniegu, tego lodu! Od czasu jak mi lekarze zapisali nasiadówki z lodu, od czasu jak siedzę na lodzie...

— Przepraszam, a na co są te nasiadówki?—zapytał dziennikarz, a poseł Stroński szepnął mu na ucho.

— Była obawa, że się zepsuje.

Ciche westchnienie wyrwało się z piersi dziennikarza:

— Mój Boże, jaki ten świat zepsuty! No, ale trzeba będzie przespacerować się po pociągu.

Na korytarzu posłyszał czyjś podniesiony głos. To Adolf Nowaczyński, wychyliwszy głowę z OO, krzyczał głośno na konduktora, żeby mu przyniósł nową rolkę papieru.

Znakomity publicysta skończył właśnie sążnisty artykuł do „Gazety Warszawskiej". Jedna rolka papieru poszła jak nić.

Na „ABC" i „Myśl Narodową" już nie starczyło.

Jerzy Paczkowski.

Kradł komorne
i zamordował właścicielkę domu.

W wojskowym sądzie okręgowym w Wilnie toczył się proces w trybie doraźnym, przeciwko żołnierzowi bataljonu KOP, Suwałki Kulce, który będąc ordynansem jednego z oficerów, wręczane mu pieniądze na komorne celem przekazywania ich właścicielce domu, przywłaszczał sobie, a gdy przyszedł moment wyliczenia się wobec właścicielki, zamordował ją.

Przewód zakończył się w godzinach wieczornych. W trakcie przesłuchiwania Kulka przyznał się do inkryminowanego mu przestępstwa. Wyrok zostanie ogłoszony po zatwierdzeniu przez dowódcę okręgu korpusu.

Kradzież, której nie było
czy fatalny splot nieporozumień.

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego w Warszawie zasiadł na ławie oskarżonych jeden z Tow. Riunione Adriatica p. Weisman, pod zarzutem wprowadzenia w błąd władzy, celem uzyskania korzyści materjalnych.

Dyrektor zgłosił się do komisarjatu policji, meldując o kradzieży.

Poszukiwania policji nie dały wyniku.

W związku z pewnemi podejrzeniami zarządzono rewizję u okradzionego, u którego znaleziono rzekomo skradzione przedmioty. Dyr. Weissman tłomaczył się, że nie widząc rezultatów poszukiwań policyjnych za pomocą „macherów" wszedł w bezpośrednie porozumienie za złodziejami i odzyskał od nich za cenę 700 zł. część zabranych łupów.

Postawiono go w stan oskarżenia o wprowadzenie w błąd władz, zwłaszcza, że w międzyczasie odebrał premję asekuracyjną w wysokości 6000 złotych.

Sąd grodzki uniewinnił p. Weismana sąd okręgowy jednak uznał winę jego za dowiedzioną i skazał go na rok więzienia.

Na wniosek wiceprokuratora Wrzoska skazanego aresztowano i dopiero po złożeniu kaucji w wysokości 9000 zł. zwolniono z aresztu.

Obrona dyr. Weismana, zapowiedziała kasację, twierdząc, że padł on ofiarą fatalnego splotu nieporozumień.

17-letni chłopiec
wykradał listy ze skrzynki pocztowej.

W Kielcach już od dłuższego czasu dokonywano systematycznych kradzieży listów ze skrzynek pocztowych. Policja początkowo nie mogła wpaść na trop wyrafinowanych i nadzwyczaj sprytnych złodziei.

Onegdaj dopiero niejaki Józef Stefański, zamieszkały na przedm. Pakosz nr. 13, zauważył, że jakiś osobnik skradł ze skrzynki pocztowej, umieszczonej przy ulicy Dużej, róg placu marsz. Piłsudskiego wszystkie listy.

Osobnika tego zatrzymał, pełniący służbę, szeregowy PP., przyczem w czasie rewizji znaleziono przy nim znaczków pocztowych na sumę 4 zł. 15 gr., które zdążył już odkleić z listów.

Niezwykle pomysłowego złodzieja zabrano do komisarjatu, gdzie wyszło na jaw, że jest to 17-letni Wincenty Huk, zamieszkały w Kielcach przy ulicy Szydłowskiej nr. 12.

ZE ŚWIATA.

Zwłoki Stawiskiego
będą ekshumowane.

Z Paryża nadchodzi wiadomość, że po śmierci oszusta Stawiskiego laboratorjum dla badań antropometrycznych w Lyonie zażądało odcisków palców Stawiskiego, ażeby porównać je z odciskami znajdującemi się na karcie pomiarów antropometrycznych z r. 1926.

Jakoż istotnie z Chamonix nadeszły odciski dokonane już po śmierci oszusta. Niestety jednak próby te na nic się nie zdały. Kierownictwo zakładu stwierdziło, że odciski są blade i że brak im wszelkiej wyrazitości.

Ponieważ sędzia śledczy z miasta Bajonne musi mieć te odciski, zażądał, żeby poszukano za nimi w willi „Vieux Logis" w Chamonix, badając ściany, meble itd.

Podobno sędzia śledczy d'Uhalt żąda tych odcisków z całą stanowczością i twierdzi, że jeżeli ich nie otrzyma, zmuszony będzie do przystąpienia do ekshumacji zwłok oszusta.

Najwyższy człowiek na świecie
szuka dla siebie żony.

Bogaty Turek, Ali Ismael, który przy swoim wzroście, 280 centymetrów, należy do najwyższych ludzi na świecie, ogłasza w gazetach, iż poszukuje żony, odpowiadającej mu wzrostem i wypłaci duże wynagrodzenie temu, kto mu wyszuka odpowiednią kandydatkę.

Ali Ismael odznacza się takim apetytem i pochłania tak wielkie ilości owoców, jarzyn i mięsa, że nikt z jego krewnych i przyjaciół niema odwagi zaprosić go na obiad lub kolację. Można sobie wyobrazić, co będzie kosztowało utrzymanie małżeństwa Ismael.

Skrzypce z metalu.

Pomysł fabrykowania wiolonczeli i skrzypiec z metalu narodził się w Ameryce. Pierwsze instrumenty, wykonane ze stali ujrzały światło dzienne w Bostonie w roku 1910. Ale coś musiało widocznie brakować muzykalnym fabrykantom, skoro nie znaleźli się amatorzy na te instrumenty.

W ostatnich czasach podjęła jedna z większych amerykańskich fabryk instrumentów muzycznych inicjatywę ponownego wykonywania skrzypiec z metalu. Tym razem zastosowano jednak do wyrobu skrzypiec z aluminjum.

Fabrykanci twierdzą — rzecz prosta — iż ich fabrykaty odznaczają się pięknym, oryginalnym tonem. Podkreślają przytem ich taniość: wiolonczela aluminjowa kosztuje tylko 8 dolarów, skrzypce — dwa dolary. Pozostaje tylko jedna najważniejsza kwestja do rozstrzygnięcia: jak się będzie podobał muzykom „aluminjowy" ton.

RADJO.

WARSZAWA 26 stycznia

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 9.50 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiadom. meteor. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dzien. południowy 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Koncert ork. salonowej pod dyr. H Adamskiej-Grosmanowej 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 17.25 Pieśni polskie 17.50 Książka rolnicza. 18.00 Odczyt 18.20 Transmisja z Krakowa. 18.50 Płyty gramofonowe 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 1925 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Pogadanke muzyczną wygł. dr. A. Simonówna. 20.15 XV-ty koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. wyk. ork. filh. pod dyr. K. Wiłkomirskiego. 22.20 Muzyka taneczna z kabaretu „Femira". 23.00 Wiadomości meteorol dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 26 stycznia

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadom. meteor. z Warszawy 12.33 Płyty gramof. 12.55 Dz. południ z Warsz. 15.20 Giełda Zbożowa i Towar. 15.25 Transmisja z Warszawa 16.35 Kronika harcerska 16.40 Transmisja z Warsz. 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Odczyt z Warsz. 18.50 Płyty gramofon. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warsz. 19.43 Kom. śniegowy z Krakowa 19.47 Transm. z Warszawy. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

197) POWIEŚĆ.

Uściskał mnie serdecznie, powtórzył dobre rady i dodał, że zawsze z radością widzieć mnie w Gerolsteinie.

Powróciwszy tu, zastałem ojca w trochę lepszem zdrowiu; leży jeszcze bardzo słaby, ale niebezpieczeństwo już minęło.

Wczoraj w nocy siedziałem sam jeden u jego łóżka i myślałem, że zasnął; łzy mi płynęły na wspomnienie szczęśliwych dni, spędzonych w Gerolsteinie.

Ojciec spostrzegł łzy moje; wypytywać mnie zaczął z największą czułością; powiedziałem, że niespokojny jestem o jego zdrowie, ale nie dał mi się oszukać.

Teraz wiesz o wszystkiem, Maksymiljanie; powiedz, czyliż nie powinienem wpaść w rozpacz! Co czynić! co tutaj postanowić?

Jak zdołam ci opisać moje cierpienia? Co stąd wyniknie o Boże! Wszystko stracone... Najnieszczęśliwszym jestem człowiekiem na świecie, jeżeli mój ojciec nie zaniecha zupełnie swego zamiaru.

Kończyłem ten list; tymczasem ojciec wstał z łóżka, przyszedł do mego gabinetu.

— Do kogo piszesz tak długi list? — zapytał.

— Czytaj, ojcze!

— Myślę, że kochasz się namiętnie, a namiętność prędzej czy później złym staje się doradcą.

— Napiszesz do księcia?

— Napiszę, że zakochałeś się do szaleństwa w jego córce.

— Na miłość Boga, nie pisz!

— Czy kochasz swoją kuzynkę?

— Kocham, ale...

— Będę więc prosił księcia o jej rękę dla ciebie.

— Ale podobna nadzieja byłaby nierozsądkiem z mojej strony. Wiesz, mój ojciec, najlepszy z ludzi, ale nieugięty, kiedy rzecz idzie o to, co on nazywa powinnością swoją; sądź więc o moich cierpieniach, o mojej trwodze! Jak przyjmie książę naszę nierozsądne oświadczenie? Czy się tem nie obrazi? Czy się nie zagniewa księżniczka Amelja, że dopuściłem mego ojca do podobne prośby, bez jej zezwolenia?

Ach! lituj się nademną przyjacielu!... Sam nie wiem, co mam czynić. Zdaje mi się, że patrzę w przepaść, że głowa mi się kręci...

Wkrótce napiszę do ciebie. Bądź zdrów. Twój na zawsze.

Henryk H.-O.

KSIĘŻNICZKA AMELJA.

Pokoje w pałacu Gerolsteinskim, zajmowane przez Marję (nazywać ją będziemy księżniczką Amelją tylko urzędownie), przybrane były, staraniem Rudolfa z największą wytwornością i przepychem. Z balkonu jej kapliczki odkrywał się widok klasztoru świętej Herme negildy. Mury jego wznosiły się nad zielonością, a nad nimi panowała góra lasem porosła.

W piękny poranek letni Marja bawiła się przypatrywaniem temu ślicznemu widokowi.

Zadumanie Marji, bladość, wzrok nieruchomy i gorzki uśmiech, wszystko oznaczało głęboki smutek.

W tej chwili weszła do pokoju dama średniego wieku, poważnego i szlachetnego oblicza, ubrana z wytworną prostotą. Ostrożnie zakaszlała, żeby zwrócić uwagę Marji.

— Cóż takiego, kochana moja hrabino? — zapytała Marja.

— Idzie mi o biedną sierotę... Opuściła ona Gerolstein wprzód, niżeliście księżniczko, założyli tu dobroczynny przytułek dla dziewcząt sierot. Ojciec jej wyjechał do Ameryki. porzuciwszy żonę i córkę; matka wkrótce umarła; córka, która miała podówczas tylko lat szesnaście, wyjechała do Wiednia ze swym uwodzicielem, który ją wkrótce opuścił. Pierwszy krok na drodze występku zaprowadził nieszczęśliwą w przepaść zguby; stała się ona hańbą niewieścią.

Marja spuściła oczy, zarumieniła się i zadrżała, co nie uszło uwagi hrabiny. Pomyślała więc, iż obraziła księżniczkę, mówiąc o przedmiocie tak ohydnym, dodała prędko zmieszana:

— Proszę wybaczyć... obraziłam was zapewne, zwracając nwagę na tę nieszczęśliwą...

— Masz słuszność, hrabino.... Proszę mów dalej — rzekła Marja, — wszelkie błędy godne są politowania, skoro żal po nich następuje.

— Dwa lata przepędziła w tej ohydzie, ale żal spóźniony przywiódł ją tutaj. Prosi o przyjęcie do klasztoru. Przekonana jestem o szczerości jej żalu, bo ani potrzeba, ani wiek nie są do tego powodem. Liczy ona dopiero osiem naście lat, piękna, ma pieniądze, które chce rozdać pomiędzy zakłady dobroczynne, jeżeli przyjęta będzie do klasztoru.

— Biorę ją w swoją opiekę, — rzekła Marja bardzo zmieszana.

Wtem wszedł Rudolf z dużym bukietem w ręku.

Hrabina odeszła.

Marja rzuciła się w objęcia ojca, oparła głowę o jego ramię i mówić nie mogła.

— Dzień dobry, dziecię moje, — rzekł Rudolf, całując ją i niespostrzegając jej zasmucenia... — Patrz, ile tu róż, one to opóźniły moje przybycie... nigdy jeszcze nie przyniosłem takiego bukietu... Weź...

Rudolf odsunął się i spojrzał na córkę: płakała... Rzucił więc bukiet na stół i rzekł do niej:

— Płaczesz!.., Mój Boże!... cóż się z tobą stało?

— Nic, nic.,. dobry ojcze, — odpowiedziała ocierając łzy.

— Dziecię moje! — przerwał Rudolf, patrząc na córkę z niespokojnością. — Ty coś ukrywasz przedemną... Twój uśmiech smutny, przymuszony... Zaklinam cię, powiedz prawdę...

— O, wiesz, jak ja lubię kwiaty... Zawsze je lubiłam, pamiętasz, jak chowałam zeschłe listki...

Na to smutne wspomnienie Rudolf zawołał:

— Nieszczęśliwa!... Sprawiedliwe są więc moje podejrzenia... Wśród blasku i przepychu, zawsze myślisz o przeszłości?...

— Przebacz, ojcze, ja cię zasmuciłam...

—Tak, smutny jestem, bo te wspomnienia okropnemi być muszą.. zatrują one twe życie, jeżeli oddawać się im będziesz.

— Ostrożność ta świadczy, ile mnie kochasz.

— Cóż czynić... Trudne moje położeni ... Nie mówiłem ci ani słowa, lecz ustawicznie o tobie myślałem. Biorąc żonę, spodziewałem się, że to ci spokojność przywrócę. Żona moja znała ciebie w nieszczęściu; wszyscy ją poważają, i jeżeli ona przyjęła ciebie za córkę, za siostrę, tedy możesz być przekonaną, że wszelkie twoje mimowolne błędy są odkupione sowicie nieszczęściami, jakie wycierpiałaś. Czyliż nie mówiona, że byłaś tylko ofiarą, że tobie wyrzucić można chyba nieszczęście. Wszystkoś zgładziła dobrem, jakie tutaj czynisz...

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.